

**Opis bibliograficzny:** Jan Sunderland, *Głos w dyskusji*, „Fotografia”, 1973, nr 3, s. 61-62

**Uwagi:** tekst nieedytowany

**Słowa kluczowe:** quo-foto-vadis, awangarda,

---

**Tekst:**

### *Quo-foto-vadis?*

Każda epoka, każde pokolenie mają swoją awangardę artystyczną i swoją „konserwę”. W każdej odnawiają się konkretne treści, kształty i barwy konfliktu między jedną a drugą. Dlatego zagadnienie awangardy jest wieczne, wciąż aktualne. Skoro tedy Redakcja „Fotografii” skierowała i do mnie „Zaproszenie do dyskusji” kol. Kłosiewicza (nr 1/73 r.) — odzywam się na wezwanie. Tak się jednak składa, że odezwałem się jeszcze przed wezwaniem. Mianowicie na łamach Biuletynu Federacji Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce półtora roku temu w numerze z września — października 1971 r. Nie pozostaje mi nic innego, jak powtórzyć ówczesną wypowiedź. Co też niniejszym czynię.

#### **NA MARGINESIE WYSTAWY „FOTOGRAFÓW POSZUKUJĄCYCH”**

*„Nie dajcie się zwariować”*

Dyskusje o sztuce mają charakter lawinowy. Każda wypowiedziana teza wywołuje potrzebę wyjaśnień, uzupełnień, zastrzeżeń. W tym duchu kreślę swe uwagi. Wystawa miała na ogół charakter awangardowy.

1. Awangarda artystyczna tworzy dla siebie i dla awangardy intelektualnej odbiorców.

Istnieje wielka masa odbiorców, która — na rozmaitych szczeblach rozumienia i odczuwania sztuki — awangardy artystycznej nie trawi. Dla nich powinna żyć sztuka, powinny ją karmić wystawy o innym poziomie i innych treściach. „Dla nich” — to nie znaczy tylko dla ich przyjemności, ale głównie dla utrzymania w nich więzi ze sztuką, więzi intelektualnej i emocjonalnej. Sztuka wyrosła z życia, z rzeczywistości. Awangarda wysunęła się mocno poza

życie. Dla większości odbiorców na długo powinna istnieć i żyć sztuka oparta na rzeczywistości, bądź od niej niedaleka.

Bo co niestrawne, to organizm odrzuca. I odrzuca nie tylko tę formę sztuki, która go słusznie czy niesłusznie razi, lecz jakby za jednym skurczem często odrzuca wszelką sztukę, zniechęca się do niej. Dla różnych grup o różnym stopniu skłonności, pedagogia artystyczna, upowszechnianie p o t r z e b y sztuki wymaga oddziaływania artyzmu na różnych szczeblach realizmu i niepełnego irrealizmu.

2. Awangarda działa zwykle łamiąc zasadnicze, mocno zakorzenione postulaty odbiorcze (niekoniecznie świadome). Do takich postulatów np. należy płaskość powierzchni obrazu, albo możliwość praktycznie jednoczesnego ogarnięcia wyrokiem jego całości, lub też niepokazywania jako całości wielu egzemplarzy tego samego obrazu. Sprzeczność z takimi postulatami wywołuje emocję, od utworu odpychającą (repulsję).

3. Nie podjąłbym się bronić tezy, iż dzieje sztuki to jeden długi ciąg, stanowiący stały postęp. Jednakże nieraz w przeciągu dłuższych okresów czasu, wynoszących czasem życie nawet kilku pokoleń, takie stosunkowo nieprzerwane ciągi rozwojowe dają się rozpoznać. Bardzo wiele przeszłości tkwi w teraźniejszości, bądź przez przejście dawnych elementów, bądź przez powstawanie w drodze ich zwalczania.

Przylączenie odbiorców niezaawansowanych do kręgu odbiorców awangardowych nie może się odbywać z pominięciem ogniw pośrednich, z przeskoczeniem przez nie.

Taki przyspieszony proces propagandy sztuki najnowszej wytwarzałby odbiorców powierzchownych, snobistycznych lub nieszczerých. Z takich odbiorców kultura pociechy nie ma.

4. Wyżej zakładałam celowość sztuki awangardowej, przynajmniej dla części odbiorców — dla samej awangardy artystycznej oraz awangardy intelektualnej, dla odbiorców najwyższej klasy. Ale czy założenie to jest słuszne?

Chyba i ono jest w pewnej mierze sporne. Nie zawsze wysiłki ludzkie prowadzą do spodziewanych wyników. Marzenie o unieszkodliwieniu roli granic dzielących narody od siebie za pomocą lotnictwa, drwiącego z tych granic, doprowadziło do budowy bombowców. Thalidomid, mający uspokajać nerwy, sprowadził na świat tysiące kalek bez kończyn. Przyjemność podniecenia fizjologicznego za pomocą kieliszka alkoholu jest pierwszym krokiem do otępienia alkoholycznego. I tak dalej.

Otóż pewna część dzisiejszej awangardy (zapewne, przeważnie tej awangardy ariergarda) ucieka się do środków przeciwdziałających niektórym wartościom, niektórym funkcjom, niektórym pozytywnym uwarunkowaniom sztuki... Utrudnienie odbioru ponad rozsądną miarę,

bezcelowe zaprzatanie myśli, krańcowa częstkowość spojrzenia na świat, błahość niektórych tematów, sprzyjają dezorientacji życiowej i zamuleniu mózgu. Część twórczości (bądź czynności wypocenia oryginalności) tak zwanej awangardy jest sprzeczna z funkcjami sztuki, więc szkodliwa. Odwieczną funkcją sztuki jest, między innymi, organizowanie poznawania świata i zachodzących w nim zmian, tj, życia (równolegle do poznawania naukowego i powszednio-empirycznego), zbieranie materiałów do poszerzania, porządkowania i systematyzacji wiedzy.

Rolą najbardziej awangardowego odłamu awangardy fotograficznej zdaje się być utrudnianie poznania, chaotyzacja informacji.

Naturalnie, należy się tu wystrzegać przesadnych uogólnień. Ten sam chwyt techniczny lub kompozycyjny może być użyty celowo, pożytecznie albo bezsensownie. Wyodrębnienie z obrazu jednej postaci — symbolu osoby autora bądź symbolu odbiorców — przez wysunięcie jej o parę centymetrów przed resztę fotogramu w „Przemijaniu” Z. Rydetowej jest dyskusyjne, ale ma swoje uzasadnienie racjonalne i emocjonalne, podkreśla coś istotnego w treści i atmosferze dzieła. Analogiczne w pomyśle wysunięcie do przodu części anatomii modelu mniej lub więcej równoważnych z innymi częściami tychże anatomii — u innych autorów wydaję mi się skomplikowaniem odbioru bez uzasadnienia w psychologii i logice artystycznego odbioru.

Rozumiem obawę czynników organizujących życie sztuki fotograficznej (Zarządu i Komisji Artystycznej ZPAF między innymi) przed niebezpieczeństwem akademizacji, przed widmem ewentualnej ciasnoty poglądów.

Z tego względu organizowanie wystaw w rodzaju „Fotografów poszukujących” i nieograniczony dostęp na nie wszelkiego dobra — do nonsensu włącznie — jest pożądane, więcej — konieczne.

Ale również pożądane są pokazy innego typu — przeciwnego ciągu twórczości. Dlatego dobrze jest, że obok wystawy fotografów poszukujących (których część publiczności nazwała żartobliwie, a po warszawsku zjadliwie „fotografami oszukującymi”) Związek PAF zorganizował wystawę [s. 62] Gröera, Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne — „Venus 70”, Warszawskie Towarzystwo Fotograficzne — „Małe formaty”, a dziennikarze — konkursy fotografii prasowej. Niech szerokie koła odbiorców mają możliwość porównania, sądenia, wyboru. Przez nich także, jak i przez znawców o sztuce i pseudosztuce dzisiejszej, wytworzy się sąd przyszłości.